

# Nasza Parafia

Informator Ewangelicko – Augsburskiej  
Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego  
w Warszawie

Nr 9 (172) – listopad 2015 roku

---

Hasło miesiąca: Dla tych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość. Jud 22

---

ks. Tadeusz Konik

## Pośród was jest...

*Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, Ani nie będą mówić : Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was. Rzekł też do uczniów: Przyjdą czasy, kiedy będziecie pragnęli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego, a nie ujrzycie. I będą mówić do was: Oto tam, oto tu. Nie chodźcie, ani się tam nie udawajcie. Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, tak będzie i Syn Człowieczy w dniu swoim. Lecz przedtem musi wiele cierpieć i być odrzucony przez to pokolenie. (Łk 17, 20-25)*

Fragment Ewangelii porusza największą tęsknotę, jaką żywi człowiek. To jest tęsknota za Bogiem, za Jego porządkiem i prowadzeniem, za Jego wolą, by się działa w nas i w otaczającym nas świecie. Królestwo Boże. Kiedyś ten termin oddano jako rządy Boga. Pewna bardzo zacna pani orzekła wówczas, że to nie jest dobry przekład, bo słowo rząd nie oddaje w pełni tego, co mieści się w pojęciu królestwa. Rząd to prowadzenie spraw. Zarządzanie, kierowanie, zawiadywanie itd., a dla królestwa charakterystycznym jest odniesienie odpowiedzialnej miłości i więzi służby, jaka łączy władcę i poddanych. Ta zacna pani urodziła się i dorastała w c.k. Austrii, zatem możemy być przekonani, że wiedziała, o czym mówi...

Stawiający pytanie o Królestwo Boże, o czas jego nastania, faryzeusze, choć wierzyli i oczekiwali życia przyszłego w Domu Ojca, mogli to Królestwo zidentyfikować z tym celem swojej nadziei. Jezus w udzielonej im odpowiedzi wskazuje, że to Królestwo może oraz ma być rzeczywistością ich życia, zatem i naszego życia w tym tu i teraz, jakie jest naszym doświadczeniem i współtworzeniem.

Jak to zatem jest? Mamy do czynienia z przyszłością czy teraźniejszością? Faryzeusze pytają o nastanie, o przyjście, kiedy? Zatem odczuwają aktualny deficyt. Rzeczywistość Królestwa Bożego jest im nie doświadczeniem, ale nadzieją. Tymczasem Jezus powiada: „pośród was” czy jak inny przekład mówi: „w was jest”. Odbieramy to chrystocentrycznie i orzekamy prosto: Królestwo Boże jest tam, gdzie jest Jezus Chrystus. Czasem pojawia się wniosek: jeśli ktoś istnienia tego Królestwa w swoim życiu nie odczuwa, to znaczy, że w jego życiu Chrystus jest nieobecny. Mam zastrzeżenia co do takiej prostackiej interpretacji. Uważam, że możemy mieć serce i myśl przepojone Jezusem Chrystusem, jego nauczaniem i prowadzeniem, a cierpieć z powodu deficytu Królestwa Bożego. Ono przecież jest nie jakąś tylko wewnętrzną rzeczywistością w nas, w naszym przeświadczeniu, przekonaniu czy w wierze, ale to Królestwo Boże się dzieje w komunikacji człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem.

Swego czasu w kazaniu w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, ks. bp gen. Ryszard Borski ujął to następująco: „W istocie my wszyscy dajemy niejednokrotnie wyraz tęsknocie

za Bożym panowaniem, za Bożą bliskością, za Bożymi porządkami. Gdy oburza nas niesprawiedliwość, tęsknimy za Królestwem Boga. Gdy pytamy o prawdę, tęsknimy za Królestwem Boga. Gdy nie godzimy się na relatywizm moralny, tęsknimy za Królestwem Boga..."

Istnieje temat adekwatności prawa powszechnego, tworzono go przez człowieka, do prawa Bożego. Zatem w jakim stopniu to, co tworzymy jako przepis, to, co w swoim gronie uznajemy za zasadę, jako dobro naszej postawy, naszego życia, odpowiada temu, do czego nas powołał, postawił i oczekuje Bóg.

Dokąd nas wiodą te myśli w dniu Święta Niepodległości? Powiem tak — dany jest nam wspólny dom — Ojczyzna — niepodległa, wolna Polska. Nie wszystko od nas zależy, ale dużo zależy właśnie od nas i to jest nasza odpowiedzialność, czy sobie tu zrobimy przedsmak raju, czy piekło naszej ludzkiej pazerności, zawiści, także strachu i wielu innych rzeczy niemitych, czy też w uważnym baczeniu na Boga będziemy tak układać życie, że zaczniemy odnajdować w tym tu i teraz ów wyższy wymiar rzeczywistości — Królestwo Boże.

Ku temu dobrostanowi niechaj Wam Bóg błogosławi. Amen.

---

*Prelekcja Pani kpt. Haliny Kondrackiej wygłoszona 4 listopada 2015 roku na spotkaniu Koła Pań Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie.*

Biografia Haliny Kondrackiej, uczestniczki Powstania Warszawskiego.

Urodziłam się i wychowałam w Warszawie. Tutaj uczęszczałam do żeńskiej szkoły powszechnej im. Michałiny Mościckiej, która mieściła się przy ul. Szerokiej (obecnie im. ks. Kłopotowskiego). Pamiętam do dziś swoją wieloletnią wychowawczynię p. Denelową – zginęła podczas jednego z pierwszych bombardowań Warszawy, bomba trafiła w tramwaj, którym jechała do szkoły. Pamiętam również uroczystość poświęcenia sztandaru szkoły, którego matką chrzestną była żona Prezydenta Ignacego Mościckiego. Na tej podniosłej uroczystości obecna była para Prezydencka, a ja, uczennica III czy IV klasy z wielkim przejęciem deklamowałam wiersz.

Przypominam sobie jak dziś postać Prezydenta przepasanego niebieską wstęgą orderu, który za poprawną deklamację pogłaskał mnie po głowie.

Byłam tym ogromnie przejęta.

Ówczesna szkoła bardzo dużą wagę przywiązywała do patriotycznego wychowania młodzieży i zapewniała wiedzę historyczną przez dobrze przygotowanych nauczycieli.

Chrześcijańska tożsamość i dbałość o kulturę były priorytetami i podwaliną przyszłości Polski.

Nadszedł rok 1939.

Pierwsze bombardowanie Warszawy, w którym runął nasz dom (na szczęście w tym czasie nas nie było). Znaleźliśmy się bez dachu nad głową i zamieszkaliśmy w letnim domku moich rodziców na obrzeżach Grochowa.

Przyszła okupacja niemiecka.

Rozpoczęłam naukę w prywatnym gimnazjum pani Heleny Rzeszotarskiej przy ulicy Konopackiej 4.

Ponieważ nauczanie w szkołach gimnazjalnych było przez Niemców zakazane, nasza szkoła była z nazwy żeńską szkołą gospodarczą.

Nauka odbywała się częściowo na terenie szkoły, a takie przedmioty jak łacina, język polski, historia, język francuski były wykładane na tajnych kompletach w domach prywatnych.

W szkole były przygotowane podręczniki o gotowaniu i żywnieniu, aby w razie inspekcji nie-

mieckiej wiadomo było, że jest to szkoła gospodarza.

Rozstrzeliwania Polaków, wywożenie do obozów śmierci, aresztowania, wywożenie do obozów pracy w Niemczech budziły bunt i sprzeciw przeciwko okupantowi. Każdy młody człowiek starał się w jakiś sposób przeciwstawić złu, które nas otaczało.

W 1941 roku na terenie szkoły zawiązała się drużyna Szarych Szeregów. Mnie i kilku dziewczętom z mojej klasy zaproponowano uczestnictwo w tej organizacji.

Tak się zaczęła praca w konspiracji. Na początku doręczałyśmy listy i paczki do rodzin aresztowanych, malowałyśmy na domach i płotach znaki Polski Walczącej, organizowałyśmy wieczorki patriotyczne dla młodzieży w domach prywatnych, wykonywałyśmy wszelkie zadania, jakie zlecała nam drużynowa.

W międzyczasie zorientowałam się, że moi koledzy uczestniczą w bardziej odpowiedzialnej działalności konspiracyjnej. Na początku nie było łatwo dotrzeć do sedna, ale po dłuższym czasie jeden z kolegów o pseudonimie „Staśka” ś.p. Leszek Nowak obiecał, że wstawi się za mną do swojego dowódcy.

Tak też się stało.

W kwietniu 1942 roku w mieszkaniu przy ul. Piwnej zostałam zaprzysiężona na członka Armii Krajowej V Rejonu 6 XXVI Obwodu Praga. Zaprzysiężenie było poprzedzone rozmowami z moimi dowódcami.

Było to niezwykłe wzruszające przeżycie, gdy w obecności kapelana ks. Szykowskiego każdy z nas podnosił rękę do góry i recytował słowa przysięgi.

Pamiętam jak dziś mroczny korytarz w bardzo starym domu na Starym Mieście, potem ogromny pokój z belkami na suficie i kilkanaścioro dziewcząt i chłopców równie jak ja wzruszonych.

Otrzymałam pseudonim konspiracyjny „Myszka”.

Po przysiędze powoli pojedynczo wymykaliśmy się do domów, aby nie wzbudzić podejrzeń patroli niemieckich.

W krótkim czasie ukończyłam kurs szkolenia łączniczek, a następnie w lasach Chojnowskich kurs obchodzenia się z bronią i strzelania.

Pamiętam, jak pierwszy raz w życiu w wieku 16 lat wzięłam do ręki karabin.

Byłam tak przejęta, że ręce mi drżały i nie mogłam unieść karabinu do góry.

Ale rozkaz przełożonego postawił mnie do pionu, nie mówiąc o śmiechach kolegów. Po pewnym czasie skupiona i zawstydzona zaczęłam wykonywać polecenia.

Zostałam łączniczką.

W swojej pracy od bezpośredniego dowódcy plutonu ps. „Maciek” otrzymywałam rozkazy, przносиłam prasę podziemną, materiały do szkolenia, części do broni, które dostarczałam do wyznaczonych punktów kontaktowych.

Trzykrotnie zdarzyło mi się podczas jazdy do szkoły, że gestapowcy zatrzymali tramwaj i wydali rozkaz do wysiadania.

Niemcy ustawili wszystkich na chodniku i zaczęli legitymować i zaglądać do toreb, jeśli ktoś takie posiadał.

Stanęłam w szeregu i wyjęłam legitymację szkolną. W teczce prócz książek miałam sporo bibuły.

Przerażona podałam legitymację, a gestapowiec spojrzął na mnie, nie zrewidował teczki i wydał polecenie: „Schülerin weg!”

Na trzęsących się nogach wyszłam z szeregu, w zupełnie inną stronę niż zamierzałam. Usiadłam na jakimś murku i nie wiedziałam co dalej robić.

Ale Bóg nade mną czuwał i powoli zaczęłam znowu logicznie myśleć.

Młodość, brawura i fakt, że każdy młody człowiek chciał służyć Polsce, dodawały każdemu odwagi.

Zdarzało się, że przekazywałam bibułę i rozkazy w kościele przy ul. Skaryszewskiej u księży Pallotynów.

Tam w czasie okupacji poświęcony został nasz sztandar V Rejonu Praga.

Na tej ulicy w budynku Gimnazjum im. gen. Jasińskiego okupant wyznaczył punkt zborny dla Polaków zatrzymanych w łapankach i wywożonych później do obozów lub na roboty do Niemiec.

Strzegli tego budynku żołnierze niemieccy, a podczas ich nieuwagi lub odwracania się w inną stronę zatrzymywani rzucali kartki, aby zawiadomić rodzinę, że nie wrócą do domu. Bardzo często udawało się nam te kartki podnosić i wysyłać pocztą do rodziny.

Tak nadszedł sierpień 1944 roku.

W czasie pogotowia w godzinie „W” stawiłam się w punkcie zbornym przy ul. Wileńskiej.

Oddział nasz otrzymał rozkaz opanowania Dyrekcji PKP zajętej przez Niemców.

Atak rozpoczął się z jednej strony od ul. Białostockiej przez tory kolejowe Dworca Wileńskiego do drugiej strony od ul. Wileńskiej.

Otrzymałam rozkaz od mojego dowódcy „Maćka”, aby wycofać żołnierzy od strony torów z powodu braku amunicji.

Pamiętam, że mżył drobny deszcz i zawiązałam na głowie chustkę. Biegłam wzdłuż torów.

W pewnej chwili rozległy się strzały i upadłam na ziemię. W pierwszym momencie nie wiedziałam co się stało, dopiero po chwili zrozumiałam, że zostałam postrzelona w nogi.

Mimo bólu stoczyłam się z nasypu w dół, potem jakoś z wielkim trudem obwiązałam jedną nogę, z której lała się krew chustką, którą zdjęłam z głowy.

Z drugą nogą nie wiedziałam co robić, ponieważ z bólu nie byłam w stanie zebrać myśli.

Nie wiem, jak długo leżałam, nie miałam zegarka, ale po pewnym czasie usłyszałam jakieś głosy obok siebie.

Ponieważ nie wracałam i oddział się nie wycofał, por. Rosołek wysłał 2 zwiadowców, żeby zobaczyli, co się dzieje.

Jeden z nich pod gradem kul pobiegł z rozkazem o wycofaniu się. Drugi po jakimś czasie zjawił się z ręcznym wózkiem i przy pomocy 2-ch innych powstańców załadowali mnie na wózek i przykryli jakimis szmatami.

Nie wiem, dlaczego zamiast zawieźć mnie do szpitala na ul. Brzeskiej, gdzie byli nasi lekarze i sanitariuszki, pod gradem kul zaciągnęli wózek ze mną do Szpitala Praskiego, gdzie w budynku głównym byli Niemcy.

Po drodze ktoś ich poinformował, żeby weszli bocznym wejściem, bo tam w jednym z dalszych pawilonów byli nasi lekarze.

Na miejscu wyjęto mi z pięty odłamki i po operacji znów ręcznym wózkiem zawieziono mnie do innego budynku i tam pozostałam do następnego dnia.

Nazajutrz znów przewieziono mnie w inne miejsce, a następnie do jednej z kwater na ul. Targowej. Po 3 dniach ciężkich walk przyszedł rozkaz przerwania powstania.

Pułkownik Żurowski na rozkaz „Montera” wydał rozkaz o przerwaniu działań. Część powstańców ukryła się, dużo osób aresztowano, a część przedostała się łodziami na drugi brzeg Wisły na Powiśle i Mokotów, część trafiła do Kampinosu.

Rekonwalescencja moja trwała dość długo, na skutek braku leków i niedożywienia, ale już w styczniu po wyzwoleniu Warszawy razem z mamą po zamrzniętej Wiśle udałyśmy się do Warszawy, aby poszukać naszej rodziny.

To, co zobaczyłyśmy, przekroczyło nasze najgorsze wyobrażenia. Ruiny, zapach spalenizny, straszliwa pustka, groby rozsiane wszędzie i nieliczni jeszcze Warszawiacy wracający do swoich domów. Byłyśmy załamane. Trudno było uwierzyć, że z tych zgłiszcz odrodzi się miasto.

Tak rozpoczęła się nowa era.

W 1946 roku rozpoczęłam studia i wówczas poznałam mojego przyszłego męża Jerzego Kondrackiego, również powstańca.

W czasie okupacji członka zgrupowania „Garłuch”, a w czasie powstania batalionu „Parasol”, walczył w Śródmieściu, na Starym Mieście, był kontuzjowany w Wytwórni Papierów Wartościowych, potem kanałami przedostał się na Wolę i tam walczył na cmentarzu ewangelickim. Następnie po rozbięciu jego drużyny trafił do specjalnych Oddziałów „Jerzyki” w Puszczy Kampinoskiej i tam walczył w bitwie pod Pocięchą, gdzie strącił niemiecki samolot, a następnie pod Jaktorowem.

Po długiej tułaczce i ukrywaniu się u miejscowych gospodarzy, po wyzwoleniu Warszawy wrócił do swego domu na Grochowie.

Przeżyliśmy razem 43 lata, a przed 6 laty odszedł na wieczną wartę. Od czasu reaktywowania mojego środowiska powstańczego rozpoczęłam czynny udział w jego orga-

nizowaniu.

Początkowo byłam członkiem Zarządu Środowiska V Rejonu, następnie Sekretarzem, a od 18-tu lat jestem jego Prezesem. Pracuję także w Radzie Kombatanckiej przy Burmistrzu Pragi Południe, uczestniczę w spotkaniach z młodzieżą. Piszę wiersze.

Często myślę o tym, że dziś nie ma już mojej Szkoły Powszechnej, zniszczyła ją bomba niemiecka, nie ma mojego Gimnazjum (została tylko ulica im. Heleny Rzeszotarskiej), nie ma mojego domu z lat dziecięcych, ale jest to moje nowe miasto, które kocham i którego nigdy nie chciałam opuścić.

Kpt. Halina Kondracka, listopad 2015



## Czuwajmy!

*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Babcie, czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie. Jest to tak, jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi. To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie! (Mk 13, 31-37).*

Drogie siostry i bracia w Jezusie Chrystusie!

Głównym tematem przytoczonego wyżej tekstu biblijnego jest **czuwanie**. Ktoś może powiedzieć – prosta sprawa. Przecież już nie jeden raz przyszło nam na coś lub na kogoś czekać. Niemal codziennie, dokonując takich, czy innych wyborów oczekujemy na ich rezultat. Są w naszym życiu sprawy, na których rozwiązanie musimy długo, a nawet bardzo długo czekać. Najlepiej pojmują to ci, którym przyszło rozstać się z kimś bliskim na dłuższy czas. Rozumieją to też ci, którzy z utęsknieniem wyczekują końca jakiejś trudnej sprawy w swoim życiu. Wreszcie temat czekania jest szczególnie bliski osobom chorym, samotnym i opuszczonym. Ich wyczekiwanie splecione jest często z bólem i łzami. Czekają na poprawę swojego stanu zdrowia, na zainteresowanie ze strony bliźnich, na zrozumienie, pociechę, odwiedzinę. Zupełnie inaczej ma się sprawa z oczekiwaniem, gdy znamy jego kres i wreszcie osiągamy to, na co czekaliśmy (tak jest na przykład z dniem ślubu lub z narodzinami oczekiwanego dziecka).

Pan Jezus stawia nas wobec pytania o to, jakie jest nasze – moje i Twoje – czuwanie i oczekiwanie? *Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie* – zachęca. To prawda, nikt nie zna dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie. To może się stać w każdej chwili! A wtedy, z czym staniemy przed Bogiem? Warto stawiać takie pytania – i to nie tylko w ostatnią niedzielę Roku Kościelnego. Jednak właśnie teraz, tuż przed Adwentem jest najlepszy czas na zwrócenie swych myśli w stronę spraw ostatecznych, które *de facto* są ściśle związane z pulsem rzeczywistości. Warto pytać, czy Dzień Pański, przed którym nikt nie ucieknie, napawa nas trwogą czy może radością? Czy chcę, by nastąpił jak najszybciej, bo jestem już gotowy stanąć przed Bożym Obliczem, czy też zależy mi, by nastąpił jak najpóźniej, bo tyle rzeczy w moim życiu należy jeszcze załatwić i naprawić? Istnienie tego świata jest tymczasowe, choć wydawać by się mogło, że to nieprawda.

Niebo i ziemia przemijają! – zapowiada Jezus. Nie przemienie tylko Słowo Boże. Ono jest ponadczasowe i nie ulega osłabieniu. Bóg w Jezusie, doskonałym Słowie, objawił światu swą miłość, która również nie przemija. Dlatego Dzień Sądu dla Jego wiernych nie musi być dniem płaczu, lecz może być czasem prawdziwej radości. Dla wierzących nie będzie to jedynie konie świata, lecz prawdziwy początek nowego świata.

Nie jest więc obojętne, jak reagujemy na rzeczywistość. Oczekiwanie na paruzję, czyli na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, nie zwalnia nas z aktywności w tym świecie, a wręcz odwrotnie: zakłada ją. Fatalną pomyłką niektórych chrześcijan w Kościele pierwotnym było to, iż w obliczu powtórного przyjścia Pana Kościoła (Jezusa Chrystusa) uważali codzienną pracę i obowiązki za nieważne. Prawdziwe oczekiwanie na Zbawiciela nie powinno rodzić marzycielstwa, lecz duchową czujność i trzeźwość. *Baczenie, czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie. Jest to tak, jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał.*

Zatem słudzy mają do wykonania pozytywne zadanie. Odjeżdżający pan powierzył im zadanie, by troszczyli się o wszystko. Każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu nakazał czuwanie, żeby gdy już wróci, szybko mógł mu otworzyć drzwi. A więc cóż znaczy być czujnym – tak współcześnie i praktycznie? Otóż być czujnym to być w stanie rozpoznać naszego Zbawiciela w ludziach potrzebujących. Bycie czujnym to – inaczej mówiąc – gotowość okazywania miłości naszemu Bogu poprzez osoby, które potrzebują pomocy. Bycie czujnym wreszcie to wierne przekazywanie tej żywej miłości w czyn, a więc w konkretne akty miłosierdzia.

Człowiek wierzący ma powody, by postrzegać siebie jako „sługę Bożego”, mającego do wykonania konkretne zadanie już tu i teraz. A ponieważ Bóg nie zagląda nam przez ramię i nie mówi za każdym razem dokładnie, czego od nas oczekuje, jeśli jesteśmy gotowi Mu służyć, powinniśmy być wyczuleni na potrzeby chwili i gotowi do działania!

W swojej przypowieści Pan Jezus ukazuje Królestwo Boże jako rzeczywistość dostępną już teraz. To jest wspaniały obraz, który zawiera w sobie zachętę, że już teraz warto żyć z Bogiem, a więc w każdym momencie naszego obecnego życia, a nie dopiero „kiedyś, potem”.

Drodroży, obok tej czynnej czujności, która polega na uczciwym życiu, na wypełnianiu przez nas zadań i obowiązków, Pan Jezus mówi o czujności biernej. Chodzi tu o taką czujność, która polega na akceptacji wszystkiego, co na nas zsyła Bóg i to akceptacji, która wynika z miłości Boga. Taki sposób czuwania można rozumieć jako „robienie czegoś”, tak samo, jak myślenie, modlenie się i wewnętrzne przygotowywanie się do czegoś, co trzeba zrobić lub co trzeba na siebie przyjąć.

Czuwanie to nieustanne bycie gotowym do działania. Wypływa ono ze świadomości, że przyjście Pana aktualne jest nieustannie i dosłownie w każdej chwili. Bądźmy zatem gotowi, czuwajmy i oczekujemy z radością i nadzieją nowej ziemi i nowego nieba, których Panem jest i pozostanie Jezus Chrystus – nasz Zbawiciel.

Jemu niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

*Drodzy Czytelnicy,*

*Wielu z Was odwiedziło niedawno groby swoich bliskich i przyjaciół, zapewne wielu uczyni to także w Niedzielę Wieczności, która przypada 22 listopada. Tego dnia po nabożeństwie chcemy też w imieniu Rady Parafialnej odwiedzić mogiły naszych drogich Duchownych. Bardzo liczymy na to, że spotkamy się tam w licznym gronie naszych parafian przy wspólnej modlitwie.*

*Listopad jest miesiącem pełnym refleksji. Dużo myśliśmy wtedy o naszych drogich zmarłych. Nie zawsze byliśmy przygotowani na ich odejście, często błędziliśmy, nie wiedząc jak przebrnąć przez trudne chwile żałoby, jak pomóc tym, którzy są w największym bólu i rozpacz. Dawno już chciałam o tym napisać, ale to temat bardzo delikatny, zależny od okoliczności śmierci oraz od tego, jakie relacje łączyły nas ze zmarłym. Ale dzisiaj dostałam newsletter Poczty Zdrowia, który wydaje mi się na tyle ciekawy, że przytoczę go w większości. Mam nadzieję, że każdemu z Was będzie pomocny, bo śmierć – niestety – wszystkim nam wcześniej czy później staje się bliska...*

*Jolanta Janowska*

---

## **Po śmierci...**

Valérie i ja straciliśmy sześć lat temu naszą najstarszą córkę Sandrine. Miała 12 lat. Zawsze była radosna, dobrze się uczyła, lubiła sport, muzykę, uwielbiała origami (japońską sztukę składania papieru). Wszędzie, gdzie chodziła, zostawiała poskładane z kolorowego papieru różnorodne kwiaty, ptaszki i zwierzątka, czym zachwycała dzieci i dorosłych. Zmarła w przeddzień wakacji. Jej śmierć była tragedią dla jej przyjaciół, dla rodziny, a najbardziej dla nas.

Wiele osób mówiło wówczas, że spotkało nas „to, co najgorszego może spotkać rodziców”. Jednak wcale nie to czuliśmy. Dla nas odejście Sandrine było w pierwszej kolejności uświadomieniem sobie, jak wielkim szczęściem było, że ją mieliśmy.

Oczywiście chcieliśmy, aby żyła z nami jak najdłużej. Oczywiście za każdym razem, gdy o niej myśliśmy, łzy napływają nam do oczu...

Ale jednocześnie czuliśmy, że dwanaście szczęśliwych lat przeżytych z nią było wielkim darem. Wciąż przypominamy sobie radość, jaką czuliśmy, gdy się urodziła, gdy po raz pierwszy się do nas uśmiechnęła, gdy stawiała pierwsze kroki. Przypominamy sobie niezliczone szczęśliwe chwile, jakie nam dała. Nic, nawet śmierć, nie będzie w stanie nam nigdy tego odebrać.

Opowiem, jak postanowiliśmy przeżyć nasze pierwsze dni i tygodnie po śmierci Sandrine. Było dla nas ważne, aby nie pogrążyć się całkowicie w bólu, chociażby z tego powodu, że mamy więcej dzieci. One na nas wtedy liczyły. Zawsze mieliśmy realistycznie podejście do życia; nie zapominaliśmy, że decyzja o tym, aby mieć dzieci, wiąże się także z akceptacją ryzyka, iż kiedyś możemy je stracić. Takie ryzyko zawsze istnieje.

Nasze działania wyglądały następująco:

## **Czarne ubrania**

Obecnie mówi się, że o sposobie przechodzenia żałoby każdy decyduje sam, zależnie od tego, co mu najbardziej odpowiada, oraz od tego, czego wymaga jego religia. Jednak od zarania dziejów istnieją pewne ściśle określone sposoby zachowania się po utracie bliskiej osoby. Nie wiemy, skąd się wzięły takie rytuały, ale czy to oznacza, że są niepotrzebne, że można je dowolnie zmieniać albo zupełnie odrzucać? Nie odczuwaliśmy żadnej potrzeby negocjowania tych zwyczajów.

Zwyczaje związane ze śmiercią mają znaczenie nie tylko religijne i psychologiczne. Mają

także znaczenie społeczne. Pomagają przyznać się do żałoby, tak przed innymi, jak i przed samym sobą.

Gdy odeszła ukochana córka, rozumiałem, że moje życie nigdy już nie będzie takie samo. Wydawało mi się wtedy konieczne, aby zaznaczyć tę ogromną zmianę w życiu przez zmianę ubioru. Wiedziałem, że kiedyś dla zaznaczenia żałoby, ludzie ubierali się na czarno. Dlatego zacząłem nosić czarny sweter, czarne spodnie, czarne skarpety i czarne buty. Taki „nowy strój” pasował do mojego „nowego” życia, dał mi swobodę przeżywania bólu wewnątrznie **oraz** zewnętrznie. To była spójność, która dodawała mi sił. Można by sądzić, że żałobne ubrania zwiększają smutek. Jednak jest odwrotnie. Pomagają radzić sobie z bólem. Mi pomogły z ufnością i cierpliwie czekać, aż żałoba przejdzie wszystkie etapy i dotrze do momentu, w którym znów będę chciał symbolicznie wrócić do społeczeństwa, ubierając się tak jak inni. Tak też się stało. Wcześniej jednak, ból po stracie spowodował, że odizolowałem się na mniej więcej rok. Żałobny strój pozwalał mi trzymać na zewnątrz dystans, który był dla mnie ochroną.

Może Ci się wydać dziwne, że zacząłem właśnie od tego, ale pamiętaj, że gdy już wiesz, że bliska osoba umarła, pośpiech znika. Zostaje dużo czasu na refleksję i na robienie tego, co wydaje się potrzebne właśnie wtedy.

## **Kondolencje**

Kolejną istotną kwestią są kondolencje. W tym przypadku oczywiście nie możesz nic zrobić, ponieważ to inni je przekazują. Jednak okazuje się to naprawdę ważne.

Przed śmiercią Sandrine, zawsze miałem wątpliwości, czy składać kondolencje osobom spoza rodziny oraz osobom, z którymi nie byłem blisko zaprzyjaźniony. Bałem się, że mogą się wydawać mało szczerze. Poza tym nie chciałem przeszkadzać osobom w żałobie żadnymi odwiedzinami ani przedwczesnymi telefonami. To był błąd, to był bardzo wielki błąd! Po śmierci bliskiej osoby pojawia się ogromna potrzeba czyjejś obecności, podtrzymania na duchu, uczucia, wsparcia, czyli... kondolencji.

Powiem nawet, że bardzo wzruszają kondolencje od osób, które nie są z nami bardzo blisko związane, ponieważ są mniej oczywiste. Mniej spodziewamy się wyrazów współczucia od dalekiego znajomego niż od bliskich krewnych.

Tuż po śmierci bliskiej osoby, przez pierwsze minuty i godziny potrzebujesz, aby ktoś fizycznie obok Ciebie był. Nawet jeśli wydaje Ci się, że chcesz zostać sam. Pojawienie się innych ludzi pozwala formalnie zdać sobie sprawę, że stało się coś ważnego i poważnego. W takiej chwili samemu nigdzie się nie idzie, do nikogo się nie idzie, chyba że jest ku temu ważny powód.

Dlatego, jeśli pozwolisz, chciałbym Ci poradzić: gdy któremuś z Twoich znajomych umrze bliska osoba, jak najszybciej idź do niego. Możesz na przykład przynieść ze sobą jakieś jedzenie, zwłaszcza jeśli w domu są dzieci. Ich rodzice z pewnością nie pamiętają o tym, że trzeba coś ugotować i zrobić zakupy.

Jeśli nie możesz ich odwiedzić osobiście, przynajmniej zadzwoń, napisz, wyślij sms, e-mail, kwiaty. Zrób, co możesz i w miarę możliwości kilka razy. Zaprosz osoby w żałobie do siebie, zaopiekuj się nimi, wysłuchaj. Mało istotne jest to, że nie wiesz, co powiedzieć albo że nie wyrażasz się szczególnie elokwentnie. Rozmowa o śmierci jest naprawdę trudna i zazwyczaj naprawdę nie ma tu zbyt wiele do powiedzenia. Możesz równie dobrze nic nie mówić. Ważne, że jesteś.

Nam bardzo pomogły te odwiedziny, telefony, wiadomości i zaproszenia, nawet te najbardziej formalne. Były jak dźwig, który nas łąpał za kołnierz i wyciągnął z przepaści, która otworzyła się pod nami.

## **Czuwanie przy zmarłym**

Niegdyś czuwano przy zmarłych przez całą noc poprzedzającą zamknięcie trumny. Zmarły znajdował się wtedy w otwartej trumnie ustawionej na podpórkach w jednym z pomieszczeń domu. Tam zapalano świece. Drzwi do domu były otwarte, owinięte fioleto-



wym materiałem. Mógł wejść każdy, kto chciał.

Wokół zmarłego gromadzili się ludzie, w tym dzieci, sąsiedzi, a nawet zwykli przechodnie. To był bardzo ważny etap, ponieważ pozwalał oswoić się z myślą, że osoba umarła, przyzwyczaić się do dziwnej i innej obecności osoby, którą znaliśmy za życia. Podobnie jak w przypadku żałobnego stroju, także w tym myślą się ci, którzy uważają, iż taki zwyczaj wzmacnia smutek. W rzeczywistości jest odwrotnie. Czuwanie przy zmarłym pozwala się uspokoić, uświadomić, że śmierć nie jest czymś złowrogim, że nie niszczy życia, które toczy się dalej, że nie trzeba się jej bać.

Zdaniem dr. Christophe'a Fauré, psychiatry i autora „Comment vivre le deuil au jour le jour” (z fr. Jak przeżyć żałobę dzień po dniu – książka w języku francuskim), oglądanie nieżyjącego ciała pozwala zobaczyć rzeczywistość, którą się od siebie odpycha. Aby zaakceptować stratę, najpierw trzeba ją sobie uświadomić.

Zwyczaj czuwania przy zmarłym powoli zanika. 80% zgonów ma miejsce w szpitalu. Tam ciało w niedługim czasie po śmierci jest myte i zawożone do kostnicy. Chociaż w wielu szpitalach podejmowane są starania, aby znalazło się miejsce, do którego można przyjść i przez długi czas pobyc z zmarłym, zanim zostanie pogrzebany lub skremowany. Moim zdaniem to niezwykle ważna kwestia, aby śmierć była bardziej ludzka, aby pozwolić osobom w żałobie przejść przez to doświadczenie w sposób jak najmniej bolesny.

## **Pogrzeb**

Po zamknięciu trumny przychodzi kolej na uroczystości pogrzebowe. Ich przebieg zależy oczywiście od wyznawanej religii. Nasze własne doświadczenie pokazało nam, że najważniejsze, aby wszystko przebiegło jak najbardziej starannie i najpiękniej jak to tylko możliwe. Wbrew temu, co często się słyszy, pieniądze wydane na pogrzeb osoby, którą darzyło się wielkim uczuciem, to nie są zmarnowane. Dla nas, ludzi, rzeczy materialne są głównym sposobem wyrażania naszej miłości. Zwykle prezent największą przyjemność sprawia temu, kto go daje.

Dla nas było oczywiste, że dla ukochanej córeczki przygotowujemy najwspanialszy pogrzeb, z największą ilością świec, pieśni, świeżych i pięknych kwiatów, najpiękniejszym orszakiem pogrzebowym, najpiękniejszym nagrobkiem, wybieranym wraz z pozostałymi dziećmi.

## **Po pogrzebie**

Po pogrzebie stopniowo jest coraz mniej odwiedzin, listy przychodzą coraz rzadziej. Zaczyna się wtedy nowy etap. Długi, cichy i bolesny. Atmosfera w domu nie jest taka, jak kiedyś. Powoli człowiek przyzwyczaja się do braku, zaczyna budować nową relację z utraconą osobą, relację nawiązywaną duchowo, przez refleksję, modlitwę, a nawet przez wyobraźnię. Gdziekolwiek jesteś, wciąż się zastanawiasz, co robiłaby, gdyby nadal żyła.

Podtrzymywanie kontaktu, na przykład poprzez zakładanie niektórych ubrań zmarłego, może przynieść ulgę. Może to być bardzo ważne w początkowym okresie.

Chociaż w przypadku kremacji, psychiatra Christophe Fauré radzi, aby nie trzymać prochów w domu. Według niego od najdawniejszych czasów, społeczeństwa ludzkie instynktownie rozumiały, że miejsce zmarłych powinno być oddzielone od miejsca żywych. Cmentarze kiedyś były poza granicami miast. Trzymanie urny z prochami w domu, czyli wewnątrz, może przeszkodzić w harmonijnym przebiegu żałoby. Christophe Fauré twierdzi także, że celem żałoby jest stworzenie wewnętrznego połączenia ze zmarłą osobą, uświadomienie sobie, że nie ma jej już w zewnętrznym świecie.

My umieściliśmy w salonie duże piękne zdjęcie Sandrine, ozdobione pięknymi kwiatami. Przez pierwsze miesiące, kilka razy w tygodniu chodziliśmy lub jeździliśmy rowerami na cmentarz, staliśmy nad jej grobem, śpiewaliśmy te same pieśni i recytowaliśmy te same teksty, jakie wybrzmiewały w dniu jej pogrzebu. Dzięki temu mogliśmy na nowo przeżywać intensywnie tamtą chwilę oraz powoli oswajać się z uczuciami, które tak mocno zmieniły nasze życie.

Kilka miesięcy później spędziliśmy wiele godzin na uporządkowaniu i posegregowaniu rzeczy należących do naszej zmarłej córki. Starannie przechowujemy jej pierwsze napisane literki, jej zapiski, jej listy, najpiękniejsze rysunki, modele oraz oczywiście fotografie. Zachowaliśmy także wszystko to, co otrzymaliśmy od jej przyjaciół, nauczycieli i dobrych znajomych. Wykonanie tych wszystkich czynności nie jest sprawą pilną, należy je zrobić wtedy, gdy będzie się na nie gotowym.

### **Czy należy rozmawiać o zmarłym?**

Spotykając się z osobą w żałobie, mamy wątpliwości, czy można wspominać o zmarłym. Z obawy, aby nie „przywoływać bolesnych wspomnień”, uważa się powszechnie, że rozsądniej będzie omijać ten temat i rozmawiać o czym innym. Zakłada się, iż dzięki temu uda się oderwać od zmartwień, że stworzy okazję do tego, aby pomyśleć o czym innym, aby na chwilę zapomnieć!

To błąd. Gdy jesteś w żałobie, stale myślisz o zmarłym. Gdy spotykasz znajomego, nadal myślisz o zmarłym. Siłą rzeczy chcesz rozmawiać właśnie o tym, chcesz wracać do wspomnień, opowiedzieć o okolicznościach śmierci, o chwilach, jakie przeżywałeś później... Co istotne, jeśli spotykasz ludzi, którzy dobrze znali zmarłego, masz nadzieję, że przywołają jakieś wspomnienie, którego już nie pamiętasz, jakąś wspólnie przeżytą przygodę lub jakiś drobny fakt, o którym nie wiedziałeś. Dlatego nie wahaj się o tym rozmawiać.

Nie oznacza to oczywiście, że trzeba rozmawiać wyłącznie o tym. Można w dalszej części poruszyć inne tematy, o ile jest na to czas. Jednak jeśli przyjdiesz i cały wieczór spędzisz na rozmowie o czymś innym i wyjdiesz, zaledwie pobieżnie poruszając tę najważniejszą kwestię, to dla osób w żałobie z pewnością będzie przykre i zostaną z poczuciem niezrozumienia lub lekceważenia ich bólu. Zostaną z myślą, że uczucie, które w ich oczach i w ich sercu jest tak bardzo ważne, dla innych nie istnieje. To smutne, tym bardziej dlatego, że odwiedzający goście unikają tego tematu, aby nie być niedelikatnym i aby nikogo nie zranić!

### **Zadośćuczynienie**

W niektórych przypadkach mamy ogromne wyrzuty sumienia i poczucie winy wobec osoby zmarłej, co nie pozwala wrócić do wewnętrznej równowagi. Psychiatra Christophe Fauré twierdzi, że o wyrzutach sumienia i poczuciu winy można napisać, np. w formie listu do zmarłej osoby. Jeśli chcemy zrobić jeszcze więcej, warto przeczytać komuś ten list. Symboliczne znaczenie takiego gestu zadośćuczynienia będzie większe, jeśli zostanie wykonany w obecności świadka.

### **Cierpienie**

Nie martw się tym, że cierpisz. To, że boli, wcale nie oznacza, że jesteś „chory”. Wręcz przeciwnie, jeśli cierpisz, oznacza to, że jesteś w procesie żałoby, że przechodzisz stopniowo drogą żałoby, która uczy Cię żyć w nowy sposób. Martwić można się raczej o osoby, które zatrzymują się na etapie zaprzeczania, które nie chcą stawić czoła zbyt bolesnym dla nich emocjom. To nie jest zdrowe. Te osoby „znieczuliły się”, ale to wcale nie znaczy, że poradziły sobie z uczuciami.

Zaprzeczanie jest naturalną reakcją. W pierwszym etapie, gdy szok jest zbyt wielki, taka reakcja może być nawet korzystna. Jednak, jeśli trwa miesiącami lub latami, uniemożliwia odzyskanie równowagi. W takich przypadkach konieczna może być pomoc psychologiczna. Jeśli nie przeżyje się żałoby właściwie, bolesne emocje i tak kiedyś wypłyną. Może to się wydarzyć dopiero po wielu latach, wybuchną z niespodziewaną siłą przy okazji jakiegoś pozornie błażego wydarzenia.

Dlatego lepiej jest przeżyć cierpienie od razu, nawet jeśli jest to przerażające. Odczuwany ból świadczy o tym, że zdajesz sobie sprawę z tego, co się dzieje. Świadczy o tym, że podświadomie właśnie emocjonalnie uznajesz stratę, jakiej doświadczyłeś, a to pozwoli Ci z czasem stanąć na nogi.

## **Twoja ocena sytuacji może nie być właściwa**

Niezależnie od tego, jak przebiega żałoba, jest zupełnie oczywiste, że jesteś wtedy bardziej wrażliwy i osłabiony. Dlatego podczas pierwszych miesięcy po śmierci bliskiej osoby, w miarę możliwości staraj się nie podejmować poważnych decyzji życiowych (przeprowadzka, zmiana pracy itp.).

### **„Nie rozpaczaj, że ją straciłeś, bądź wdzięczny, że ją otrzymałeś”**

Na koniec chciałbym przypomnieć, że nic, co posiadamy tu na ziemi, nie otrzymaliśmy dlatego, że się nam bezwzględnie należało. Równie dobrze mogliśmy nigdy nie mieć tego, co mamy, naszej największej miłości, małżonka, najlepszego przyjaciela czy dzieci.

„Nie rozpaczaj, że ją straciłeś, bądź wdzięczny, że ją otrzymałeś”. Każdego dnia te właśnie słowa pomagały mi powoli wychodzić ze smutku, aby pozwolić Sandrine odejść w pokój.

Z wyrazami szacunku,

Jean-Marc Dupuis

---

## **Wystawa: POLACY Z WYBORU**

Listopad to miesiąc zadumy i refleksji nad przemijaniem czasu, właśnie dnia 14 listopada została otwarta w jednej z hal daw. Zakładów Metalurgicznych p. f. „Norblin, Bracia Buch i T. Werner” S.A. przy ul. Żelaznej 51 kolejna edycja wystawy **POLACY Z WYBORU**, która po raz pierwszy pojawiła się pod koniec stycznia 2010r. w Domu Spotkań z Historią (DSH) przy ul. Karowej 20. Nie od razu zyskała sympatię, napotkała na pewne opory ze strony opinii publicznej, bo pokazywała kreatywnych mieszkańców Warszawy, narodowości niemieckiej, w dodatku wyznania... ewangelicko-augsburskiego. Dopiero gdy przyszła refleksja, że to m.in. Wedlowie, fabrykanci popularnej w całym kraju czekolady, zapaliło się dla niej zielone światło i skrywana nietolerancja zastąpiła jednak prawdziwe zainteresowanie. Projekt sfinansowała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (Stiftung für Deutsch-Polnische Zusammenarbeit), a jego autorami są: Tomasz Markiewicz (przedstawiciel Fundacji), Tadeusz Wł. Świątek (historyk-varsavianista) i Krzysztof Wittels (etnograf, wnuk spadkobierców firmy Norblin). Wystawa odwiedziła już Berlin (podczas prezydencji polskiej w UE), Drezno (Muzeum im. J. I. Kraszewskiego), a po powrocie gościła w podziemiach kościoła E-A Świętej Trójcy w Warszawie. Obecnie w skromniejszej formie, bez ekranów telewizyjnych z zapętlonymi wywiadami z przedstawicielami 9 rodów eksponowanych na wystawie, spośród ogółem 26, wśród których odnajdziemy m.in.: Fukierów (jedyni katolicy naszej wystawy), Gebethnerów, Hennebergów, Kerntopfów, Liebeltów, Pfeiffrow, Rode'ów, Schweitzerów, Temlerów, Weiglów, Wernerów i wspomnianych już na początku Wedłów.

Większość tych rodzin w przeszłości zabłysła założeniem firm, które swymi wyrobami sławiły Polskę na arenie europejskiej i międzynarodowej, po wojnie wprawdzie odrodzonych, ale podstępnie nacjonalizowanych i w efekcie zniszczonych przez komunistów. Miały one znaczący wkład w rozwój rodzimego przemysłu i handlu. Dlatego nazwiska twórców niepowtarzalnych, dobrze zorganizowanych przedsiębiorstw winniśmy znać szczególnie my, ewangelicy, bo to nasi współwyznawcy, o których pamięć warto by trwała. Prezentowane rodziny to również na niespotykaną skalę filantropii fundujący instytucje trwale wpisane w dzieje stolicy, nie tylko naszego Kościoła i wyznania. Moc unikalnych zdjęć pochodzących z archiwów rodzinnych, nigdy dotąd nie pokazywanych, czyni tę wystawę tym bardziej odkrywczą.

Od 2012r. ekspozycji towarzyszy polsko-niemiecki album – **Polacy z wyboru. Rodziny pochodzenia niemieckiego w Warszawie w XIX i XX wieku**, autorstwa wymienionych już twórców ekspozycji, wydany przez FWPN i DSH (Dom Spotkań z Historią), do nabycia w

miejscu wystawy i w DSH ([www.dsh.waw.pl](http://www.dsh.waw.pl)). W marcu 2014r. projekt został poszerzony o stronę internetową [www.polaczywyboru.pl](http://www.polaczywyboru.pl) w ramach której organizowane są spacery, spotkania i konkursy, poszerzane o nowe oferty przy okazji pokazywania wystawy w nowych miejscach i scenerii, kierowane szczególnie do młodego pokolenia.

*Tadeusz Władysław Świątek*

\*\*\*

Nie udało mi się zmieścić plakatu wystawy, więc informuję: Wystawa jest do obejrzenia na terenie Fabryki Norblina przy ul. Żelaznej 51/53 do 29 lutego 2016 roku. Można ją obejrzeć w godzinach: w środy 10.00-18.00, w piątki 16.00-20.00, w soboty 8.00-16.00. Można również umówić się na indywidualne zwiedzanie wystawy i terenu dawnej Fabryki Norblina w grupach zorganizowanych. Zgłoszenia należy przysyłać na adres: [fundacja@artnorblin.eu](mailto:fundacja@artnorblin.eu)

A.G.

---

### Wstąpienia do Kościoła

W niedzielę 8 listopada w wyniku dokonania aktu konwersji w naszej parafii wstąpiły do Kościoła dwie osoby: Katarzyna WIELONDEK i Tomasz KOMOREK.

---

### *Najserdeczniejsze życzenia składamy naszym Jubilatom:*

<i>Pani Natalii WINDYGO 2 listopada</i>	<i>Pani Andrei FOLKIERSKIEJ 16 listopada</i>
<i>Pani Teresie GROCHOWSKIEJ 4 listopada</i>	<i>Panu Henrykowi NETZLAW 17 listopada</i>
<i>Pani Annie GROSSMAN 4 listopada</i>	<i>Pani Barbarze NARZYŃSKIEJ 26 listopada</i>
<i>Panu Odonowi SZWEJCER 9 listopada</i>	<i>Pani Hannie SCHOLTZ 26 listopada</i>
<i>Pani Danucie ZGIERSKIEJ 9 listopada</i>	

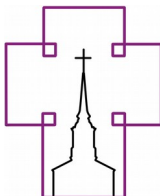
*Wszystkim Jubilatom życzymy dużo zdrowia  
i wielu łask Bożych na kolejne lata życia.*

---

#### ©Nasza Parafia – Informator Rady Parafialnej PE-A Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Redakcja: Dariusz Chwastek, Adam Golański, Jolanta Janowska i Małgorzata Weigle.

Drodzy czytelnicy, pragniemy poinformować, iż na naszej parafialnej stronie internetowej <http://www.pulawska.luteranie.pl> istnieje możliwość pobrania informatora „Nasza Parafia” w formie elektronicznej (pdf) a także w formie spakowanej (zip) w postaci podzielonej na strony do samodzielnego wydrukowania. Będziemy Państwu wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii: [pulawska@luteranie.pl](mailto:pulawska@luteranie.pl) lub bezpośrednio do p. Adama Golańskiego, który zajmuje się wszelkimi sprawami technicznymi związanymi z jego wydawaniem: [adam.golanski@gmx.com](mailto:adam.golanski@gmx.com)



**Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego ul. Puławska 2a**  
**02-566 Warszawa, tel./fax 22 849 77 05 ☎ nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315**  
Godziny pracy kancelarii: pn., pt.: 10:00 – 13:00; wt., śr., czw.: 15:00 – 18:00; niedz.: 11:30 – 12:30

## BIBLIJNE ZOO

### WILK

Wilk to zwierzę, które budzi w ludziach strach. W bajkach przedstawiony jest jako przebiegłe, łapczywe zwierzę, które czyha, by zaatakować. Niedobry wilk poślknął czerwonego kapturka i goni owce albo czyha na trzy świnki. Wszędzie kojarzy się z negatywną i przebiegłą postacią.

Wilk występuje w wielu przysłowiach, powiedzeniach i jest często przestrogą przed niebezpieczeństwem. Oto kilka z nich:

„*O wilku mowa a wilk tuż, tuż*” dlatego uważaj i „*nie wywołuj wilka z lasu*”, bo on ma na pewno „*wilczy apetyt*” i cię zje. Można też opowiadać komuś „*bajki o żelaznym wilku*” albo „*spojrzeć na kogoś wilkiem*” i wtedy „*dostać wilczy bilet*”. Każde z tych powiedzonek ma swoje znaczenie i warto dowiedzieć się co one znaczą! Zapytajcie rodziców :)

Prawdopodobnie nikt z was jednak nie miał osobiście żadnych kłopotów z wilkami. W Europie jest ich tak mało, że zostały objęte ochroną. W Polsce żyje ich tylko około 500 sztuk. Dawno temu były one sporym zagrożeniem, szczególnie w czasie zimy, gdy dopadał ich duży (wilczy) głód. I właśnie z tamtych czasów pochodzi tak dużo przestrog przed tymi zwierzętami.

Wilki należą do rodziny psowatych. Potrafią łączyć się w grupy (watahy) liczące około 20 wilków. Mają niezwykłą umiejętność porozumiewania się za pomocą języka ciała wydawania odgłosów i zapachów. W ten sposób przekazują sobie informacje i dzięki temu są bardzo skuteczne w grupowych działaniach. Zwierzęta potrafią podzielić między siebie różne zadania: wilki tropiące — szukają zwierzyny, wilki naganiające — próbują zagonić swoją ofiarę w pułapkę, którą organizuje reszta gromady.

W Biblii wilk jest opisany w wielu miejscach, najczęściej jako symbol drapieżności, zachłanności i podstępności. Zawsze jest przestrożą przed czymś złym, jednak nie ma opisu zdarzenia, w którym wilk bezpośrednio bierze udział. Poniżej wybrane fragmenty Biblii, w których różne postaci wspominają wilka. Imiona ich przydadzą się w rozwiązaniu krzyżówki.

\***Ezechiel** krytykuje władców Izraela, którzy są niesprawiedliwi, pełni przemocy i doprowadzają do upadku swój lud:

*„Jey wodzowie to wilki drapieżne, przelewają krew, niszczą życie ludzkie aby osiągnąć zysk” (Ez.22, 27)*

\*W Ewangelii **Mateusza** czytamy o uczniach Jezusa, którzy głosząc Słowo Boże, muszą być gotowi na niebezpieczeństwo:

*„Oto ja posyłam was jak owce między wilki, bądźcie tedy roztropni jak węże i niewinni jak gołębicze” (Mat. 10,16)*

\*W podobny sposób Ewangelista **Łukasz** pisze o posłaniu uczniów Jezusa. Radzi im aby byli ostrożni i skromni:

*„Idźcie! Oto posyłam was jako jagnięta między wilki. Nie noście z sobą sakiewki ani torby, ani sandałów...” (Łuk.10, 3)*

\*Ewangelista **Mateusz** przestrzega przed sprytem i przebiegłością złych ludzi, którzy potrafią udawać dobrych, ale mają jednak bardzo złe zamiary: (stąd powiedzenie „Wilk w owczej skórze”)

*„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi!” (Mat. 7,15)*



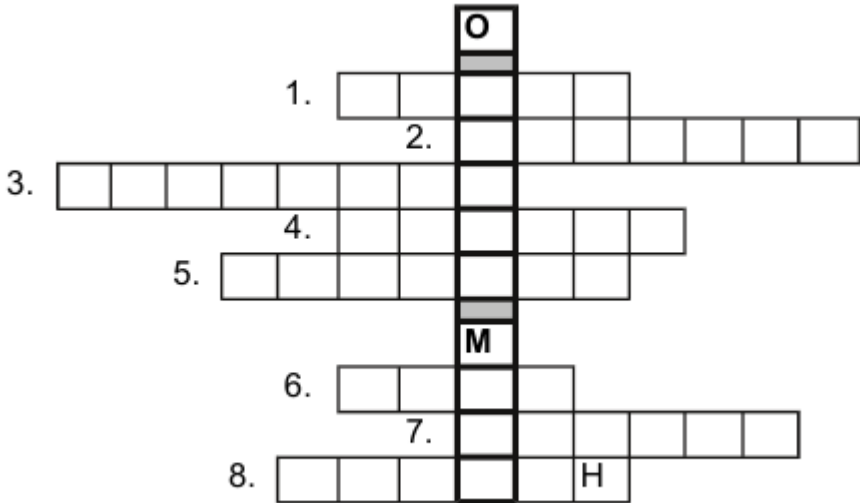
\*Prorok **Izajasz** natomiast pisze o pięknym marzeniu pojednania odwiecznych wrogów: „I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok kozłęcia, cielę i lwiątko, i tuczne bydło będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi.” (Iz. 11, 6)

\*Apostoł **Paweł** żegnając się z mieszkańcami Miletu, przestrzega przed trudnościami, które pojawią się po jego wyjeździe:

*„Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody.” (Dz. 20, 29)*



## Krzyżówka



1. *Mówił do mieszkańców Miletu*
2. *Mówił o pięknym pogodzeniu się złego wilka i niewinnego jagnięcia*
3. *Krytykował władców rządzących Izraelem*
4. *Radził, żeby uczniowie byli ostrożni i nie nosili wartościowych rzeczy*
5. *Ostrzegał przed sphytem i pozorami*
6. *Ślad, który jest znakiem dla zwierzęcia tropiącego*
7. *Grupa polujących wilków*
8. *Uczucie wywołane przez wilka. Ma duże oczy*

